

Bajka „Nadzieja” jest dedykowana dzieciom w wieku 4-9 lat. Może być również pomocna dla dorosłych, którzy muszą przeprowadzić trudną rozmowę z dzieckiem na temat śmierci.

W bajce „Nadzieja” dziecko boryka się z problemem jakim jest śmierć najbliższej osoby. Świat wyobraźni jednak i rozmowy z dorosłymi na ten bolesny temat, mogą pomóc uśmierzyć ból, załagodzić tęsknotę i odczarować tę niezwykle trudną sytuację.

„Nadzieja”

Nieopodal młyna, w małej wsi o nazwie Nadzieja żył sobie Franio. Mieszkał w małej lecz przytulnej chacie razem z mamą, tatą i pieskiem Fafikiem. Choć dom chłopca był malutki, a jego rodzice nie byli zamożni, Franio miał swój kącik, drewniany pociąg, książkę o dzielnym rycerzu i pudełko pełne jesiennych kasztanów. Dom zawsze pachniał świeżo upieczonymi drożdżówkami z kruszonką. Mama Frania, Wandzia, była urodzonym cukiernikiem. Tata, Jan, natomiast to złota rączka, potrafił wszystko naprawić.

Franio każdego ranka wstawał skoro świt, by razem z tatą i Fafikiem łowić ryby. Wsiadali wszyscy do drewnianej łodzi, wypływali na środek jeziora i w ciszy, podziwiając słońce, które właśnie budziło się ze snu, czekali, aż splawik zanurzy się w wodzie. To by oznaczało, że schwytali rybę. Kiedy im się to udawało, Franio zawsze mawiał:

-Tato, ta rybka na pewno ma dzieci, które na nią czekają, wypuścimy ją.

Tata zawsze się wtedy śmiał z małego Frania, ale doceniał jego dobre intencje, a szczęśliwe rybki odpływały zachowując życie.

Mama zawsze czekała na swoich chłopców z pysznym śniadaniem. Franek uwielbiał ciepłe kakao i kanapki z żółtym serem. Kiedy jadł, to aż mu się uszy trzęsły. Fafik pod stołem czekał na pyszne okruszki i wesoło merdał ogonem.

Po śniadaniu tata zawsze przebierał się w swój roboczy kombinezon i wyruszał do pracy. Choć Franek tęsknił za nim cały dzień, to czas spędzony z mamą nigdy nie należał do nudnych. Franek i mama Wandzia byli bowiem odkrywcami. Każdego dnia odkrywali kolejne cuda natury. Obserwowali pszczoły, żaby i dżdżownice, drzewa, rośliny i kwiaty. A wszystko było takie ciekawe. Mama Wandzia przekazywała Frankowi wiedzę przyrodniczą, a on słuchał zaciekawiony.

-Franiu, pszczoły dają nam miód, są bardzo pracowite, a do tego niezwykle sprawne, potrafią machać skrzydełkami dwieście razy na sekundę... Pojedyncza nitka sieci pająka jest cieńsza niż włos ludzki, a ślimaki mają cztery nosy...

Franio był zachwycony. Nie mógł się nadziwić skąd mama wie te wszystkie rzeczy. Był przekonany, że wie o świecie wszystko. Przy mamie świat wydawał się taki piękny.

Franio i mama swoje przyrodnicze wycieczki ubogacali długimi spacerami. Zbierali kasztany, by w domu stworzyć z nich kasztanowe ludziki. Gdy padał deszcz, wkładali kalosze i skakali po kałużach. A gdy z nieba leciały pióra ptaków, to mama zawsze się śmiała i mówiła, że to pióra aniołów, które dają znak, że nad nimi czuwają.

Wieczorem, przed snem, mama przytulała Franka i czytała mu bajkę o dzielnym rycerzu. Rycerz walczył ze smokiem, ale był dużo mniejszy i miał mniej siły. I choć smok

kilka razy go pokonał, to dzielny rycerz nigdy się nie poddawał i znów stawał do walki z przerażającym smokiem. Później Franio miał sny pełne przygód. Sam stawał się dzielnym rycerzem i walczył z potworami, by uratować świat.

Dni mijały i po ciepłej jesieni nadeszła wczesna zima. Pogoda się zmieniła, słońce chowało się za chmurami, nastąpiła szarość i gęsta mgła. Tata z mamą tajemniczo się szeptali, a na ich buzi coraz rzadziej był widoczny uśmiech. Mama jak zawsze mocno przytulała Frania przed snem, a później cichutko popłakiwała w kącie.

Podczas jednego ze spacerów mama poprosiła Frania, by spojrzał w górę.

-Co widzisz, mój synku?

-Mamo, widzę niebieskie niebo i chmury, i ptaki.

-Tak, kochanie. A czy wiesz co się kryje za tymi chmurami?

-Co takiego, mamusi?

-Bo widzisz, mój kochany, Ziemia to nasz pierwszy dom. Tu się rodzimy, dorastamy, odkrywamy cuda natury, a gdy przychodzi kres naszego ziemskiego życia, umieramy tu, by tam na górze, rozpocząć kolejne życie. Stajemy się aniołami.

-Mamo, i wyrosną nam skrzydła? Bo przecież anioły mają skrzydła.

-Tego nie wiem, mój drogi, ale wiem, że ten czas niedługo nadejdzie i będziemy musieli się rozstać. Ale pamiętaj, że zawsze będę przy Tobie, nawet gdy nie będziesz mnie widział.

-Ale mamo, ja nie chcę, żebyś odchodziła.

-Wiem, kochanie. Ale pamiętaj, że gdy odejdę, ty zyskasz swojego Anioła Stróża i to będzie twoją siłą.

Franio przez cały wieczór zastanawiał się nad słowami mamy. Nie do końca rozumiał co miała na myśli, ale odczuwał powagę sytuacji.

Pewnego poranka Franka obudziło zamieszanie w domu. Tata niespokojnie krzątał się po kuchni. Tylko mama jeszcze spała spokojnie za uchylonymi drzwiami sypialni. Tata przyszedł do chłopca, wziął go za rękę i powiedział:

-Synu, musimy się pożegnać z mamusią.

Franek bez słowa poszedł do pokoju mamy. Wziął ją za rękę, pocałował, przytulił. Mama otworzyła oczy i obdarowała swojego synka uśmiechem pełnym miłości. Cichym głosem szepnęła:

-Pamiętaj! Nigdy nie będziesz sam!

Zamknęła oczy i zapadła w wieczny, spokojny sen.

Kolejne dni były szare i smutne. Tata miał oczy czerwone od łez, Fafik stracił apetyt, a Franek ciągle patrzył w niebo z nadzieją, że wreszcie ujrzy mamę. Niestety nie mógł jej dostrzec i postanowił poszukać jej wśród swoich leśnych przyjaciół. Odwiedzał miejsca bliskie jego sercu, te wszystkie leśne zakamarki, które razem z mamą odkrywali każdego dnia. Niestety nikt nie widział mamy i chłopiec nie otrzymał odpowiedzi na żadne swoje pytanie. Miał wrażenie, że cały świat, niegdyś taki piękny i kolorowy, stał się bezbarwny i smutny. Franio bardzo tęsknił za mamą. Nie mógł zrozumieć dlaczego musiała zniknąć z jego życia. Dom stał się pusty i nie pachniał już drożdżówkami. Tata starał się zastąpić mamę, przytulał Frania przed snem i czytał mu, ale mimo to smutek chłopca tylko się pogłębiał.

Nadeszła długo oczekiwana wiosna. Drzewa się zazieleniły. Franek lubił odpoczywać pod wielkim dębem patrząc w niebo. Nagle zobaczył jasną postać zbliżającą się w jego kierunku. Światło wokół postaci było tak intensywne, że aż raziło w oczy. Franek mimo to przyglądał się uważnie.

-Mamo, mam, czy to ty?

-Tak, to ja synku.

-Wreszcie cię zobaczyłem. Tak długo cię wypatrywałem.

-Przecież mówiłam ci, że zawsze będę przy Tobie, nawet gdy nie będziesz mnie widział.

-Wiem mam, ale to trudne.

-Tak, synku, rozumiem. Jestem tu by ci coś ci opowiedzieć. Usiądź wygodnie i posłuchaj. Jestem teraz w miejscu niezwykłym, magicznym. Nie ma tam chorób, ani cierpienia. Ptaki umilają czas swoim pięknym śpiewem, pszczoły przynoszą pyszny miód, wiatr wieje delikatnie, a słońce nigdy nie zachodzi. Panuje tam wielka radość i szczęście. Nikt nie odczuwa bólu i tęsknoty. Wiem, że jest ci ciężko, że tęsknisz, ale chcę ci obiecać, że będę ci dawała znaki swojej obecności. Pamiętaj, że nigdy nie będziesz sam, ja zawsze będę blisko.

W tym momencie jasna postać zniknęła, a Franek ocknął się z drzemki. Okazało się, że to był sen. Franek znów się zasmucił, bo pomyślał, że przecież sen nie jest prawdą. I nagle z nieba, prosto pod nogi chłopca zleciało piękne, śnieżnobiałe pióro. Zrozumiał, że to znak od mamy i że ona nad nim czuwa.

Od tej pory wszystko się zmieniło. W życiu chłopca nie było już smutku. Zrozumiał, że miłość nie ma granic, że miłość silniejsza jest niż smutek, strata i tęsknota.

Miłość mamy niosła Franka przez życie. Chłopak czuł, że ma swojego opiekuna-aniola. Starał się być zawsze dzielny jak rycerz z jego książeczki. Nigdy się nie poddawał, a gdy spotykały go jakieś niepowodzenia, nie martwił się tym, tylko tak jak rycerz- zaczynał od nowa. Każdego wieczoru wyglądał przez okno, patrzył na rozgwieżdżone niebo i cichutko mówił- dobranoc mam. We wsi Nadzieja zapanowała nadzieja. Siła miłości zwyciężyła!

Autorka bajki: Iwona Kunicka